

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów dla opłaty stałej za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMa nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

Kraków 31 grudnia.

Jeszcze w listopadzie dziennik nasz zaczął piętnasty rok swojego żywota. Ten kilkunastoletni poczet lat istnienia jego nie tylko obfitego dostarczyć zdołał materiału dla historii krajowej, ale nawet posłużyć może poniekąd za tło do historii tego okresu. Nie chcemy już przez to dziennikowi naszemu przyznawać zasługi historyografa, boć nie taki jest cel publicystyki; zwłaszcza naturalną jest rzeczą, iż się odbijać musiło w jednym dzienniku niezawistym, jaki nieprzerwanie przez pewien lat przeciągał istnienie, każdorazowe położenie kraju. Czasu największego ścieśnienia jak i czasy największej swobody jakiej kraj dotąd używał, znalazły w nim koniecznie odpowiedni danej chwili wyraz. Nie jest to jego wyłącznym udziałem, ani też jego zasługą, lecz naturalnym skutkiem nieprzerwanego działania jego publicystycznego. Jedno tylko, co sobie za zasługę poczytuje, jest to, że mimo wielorakich przejęć, tak pod wpływem zewnętrznego nacisku i przymusu, jako i pod wpływem rozwijającego się życia publicznego w kraju i górujących w nim żywiołów, jądro myśli i uczuć pozostało w tym dzienniku zawsze jednake. Powlekało się ono w rzadkich chwilach cienką i przezroczystą lupiną słów, a częściej i o wiele dłuższą grubą skorupą, by pod osłoną jej mogło się bezpiecznie przechowywać bez skaży. Jasną i otwartą jest tylko mowa wolności; nie przeto jednak prawda fałszem się staje, gdy przyćmienie lub w ogólnie spowić się musi słówka.

Wstępujemy w nowy rok bez nowych programów i bez jaskrawych obietnic, ale też nie miotamy czarnym przecuciem i zwątpieniem, dla tego, że świat nie poszedł tym torem, jaki mu nakreślali wróżbiaci. Czyż już dla tego zgubił cel z oczu? Bynajmniej. Różne są drogi, jak i naradzenia nie zawsze jedne i te same, których Opatrzność używa. Żywność narodów nie na lata się liczy, — ale na dni, miesiące i lata liczy się czas ich nauki i doświadczenia, a każdy dzień pod tym względem stracony, każdy dzień co nie przysporzy im pracy ducha i bogactwa kraju, przepadnie niepowrotnie i na marne obraca produkcję siły zarówno w sferze idei jak i na polu materialnym. Przeznaczaniem dziennikarstwa jest zapisywać, kontrolować i oceniać ogół pracy narodowej i szczegółowe uświadczenia, a oraz przedstawiać obraz działalności obcych krajów i ludów, jako rozległy do porównań i wniosków przedmiot. Dziennik nie jest twórcą tego co jeszcze nie istnieje, lecz tylko tłumaczem tego co jest, wyrazem tego co już ma być swój. Im się który więcej zapuszcza w świat idealny, tem bardziej traci właściwy punkt oparcia, jaki mu dają czas i miejsce. W zasadach stałości

i niewzruszoności, w środkach stosowności, w użyciu ich sposobności — to nie program dziennikarski, lecz tylko metoda działania w życiu politycznym, którą my jako dziennik wskazujemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 29 grudnia.

(s.) Udział całego kraju w niesieniu pomocy Nadwiałom powodzą dotkniętym, usprawiedliwił doniesienie moje o postępie robót koło Wisły za tak hojnie złożone datki przedsiębiorczych. Donosiłem dawniej, że do 10go lipca b. r. usypiano i naprawiono wałów 7,998¹/₂° kub. i wybrano przepokp na Braiu 2,299¹/₂° kub., co wraz z narządami, opłatą gruntów zabranych i wydatkami administracji łączną sumę 9,805 złr. 43 cent. kosztowało.

Po żniwach wzięto od 29go sierpnia b. r. zwód do pracy i prowadzono roboty do 17go listopada b. r. W tym czasie usypiano wałów koło Wisły w Maniowie i Słupcu 7,160° kub., a w O-tależy 2,178° kub., tudzież wybrano przepokp dla rzeki Brnia 1,676¹/₂° kub. Na to wraz z naprawą rekwiżyto, przewozem tychże, zakupieniem materiałów itp. wydano łączną sumę 9,144 złr. 20 c., tak iż sumując ten wydatek z wydatkiem do 10go lipca b. r. uczynionym, okazuje się łączny wydatek w roku 1862 w sumie 18,949 złr. 63 c. w. a. Tym piędziem zasileni zostali dotknięci powodzą, którzy pracowali chcieli, a chociaż jeszcze i połowa złożonych piędzi wydana nie została, znaczne już rezultaty osiągnięto, gdyż najniebezpieczniejsze miejsca już zabezpieczone zostały. Sprężyste prowadzenie tych robót i sumienne zajęcie się komitetu Nadwiałomsko-Szczecińskiego zasługują na powszechne uznanie.

Z wiosną dzieło rozpoczęte dalej prowadzone będzie, iż spodziewamy się jeszcze znacznego za-siłku z rządowej loteryi dnia 20 grudnia b. r. odbitej, z której część dochodu dla Nadwiałom powódzi dotkniętych jest przeznaczona.

Wspieranie Nadwiałom przez cały kraj tak obficie dane dowiodło, że żyje w nas onoda poświęcenia się dla ogółu po przodkach odziedziczona. Świeży tego dowód mamy także w ostatniej woli śp. Stanisława Wagny, obywatela miasta Tarnowa przed kilkoma tygodniami zmarłego. Stanisław Wagna przeznaczył swoim najbliższym krewnym dożywotni procent od sumy 24,000 złr. w. a. zaspisując prócz tego kilka tysięcy na inne legata. Po zgasieniu rzeźnionego dożywcia mają być z tego funduszu dawane trzy stypendya po 300 złr. w. a. dla uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej, a to Polakom religii chrześcijańskiej, dając w tej mierze pierwszeństwo uczniom z Tarnowa pochodzącym. Senat Wszechnicy Jagiellońskiej ma stypendya nadawać, majątek administrować, a to cohy po zaspokojeniu legatów i zapisanych trzech stypendyów pozostało, stanąć się wia-snością Wszechnicy Jagiellońskiej, tak iż ta Wszechnica jest spadkobierczynią Stanisława Wagny. W wszelki wypadek wydział sejmiku krajowego mianowany jest zastępcą Wszechnicy. Spisująca się z kamienicy w Tarnowie i różnych bi-potecnych sum. Przy dzisiaj rozbudzonem życiu publicznem spodziewać się należy, że przeprowadzenie tej fundacyi będzie szczęśliwsem jak wielom dawniejszych podobnych zapisów.

Z Rzeszowskiego 28 grudnia.

△ Pomimo że konstytucya 26go latego w porównaniu z zasadami patentu 20go października w bardziej centralistycznych celach kreślona była, a tem samem z większą szkodą dla autonomii „krajów i królestw”, to jednak statuta prowincjonalne tak są elastyczne, iż zdobyte mniejsze lub większe autonomii zależą od stanowiska, jakie sejmny zajmą, a następnie od interpretacji i sankcyi, a więc od dobrej woli władzy wykonawczej. Nad temi dwoma okolicznościami niech mi wolno będzie zastanowić się odośnie do naszej prowincyi.

Sejm, jeżeli nie zechce popełnić samobójstwa, będzie pracował na korzyść autonomii której jest wyrazem. Nie jednak nie może lepiej zapewnić tej autonomii czyli pewnej odrębności, jak samorząd, albowiem jasnem jest, iż jeżeli odrębność nie pociąga koniecznie za sobą wewnętrznego samorządu, to samorząd pociąga za sobą odrębność. Uposażenie więc samorządem gdy jest najpewniejszym środkiem uzyskania autonomii, sejm będzie logicznie musiał dążyć do ukształcenia samorządco naszej prowincyi.

Ale samorząd będąc żywotną siłą wszelkich swobód, nie może wypłynąć z okrojonej ani nawet z uchwalonej ustawy, lecz musi się w narodzie wyrobić i sam z siebie stworzyć. To pewna, że nie można zasnąć bez samorządu, a obudzić się z samorządem, lecz winien on powoli i stopniowo wyrosnąć z zwyczajów i obyczajów, a stać się może prawdą wtedy dopiero, gdy przejdzie w krew i szpik społeczeństwa. Anglia, ten kraj samorządu, może tu służyć za przykład: trudno by tam było wskazać ustawę lub oznaczyć chwilę, w której społeczeństwo stało się samorządem, lecz za to można łatwo dopatrzeć się w charakterze anglosaksońskim nie jednej zdolności do samorządu. Chwila poczucia przez społeczeństwo samorządu ni gdy prawie nie może być spostrzeżoną, lecz nie zadowolnie samorząd jest owocem związku czynu z myślą, i dla tego wyrobienie się jego u nas wielce pocieszające byłoby zjawiskiem, gdyż do tychczas nie umieliśmy połączyć tych dwóch warunków.

Jeżeli jednak prawdą jest, że obyczaje wpływają na prawodawstwo narodów, to zaprzeczć się także nie da, że prawodawstwo oddziaływa na obyczaje. Kraj więc, który ocknąwszy się z letargu, chciałby dążyć do samorządu, musiałby wyrabiać stopniowo obyczaje i prawodawstwo. Bo aczkolwiek samorządce prawodawstwo, wyrosnąć może tylko z obyczaju i zwyczajów, to jednak koniecznością jest zastąpić nowem, to które sprzeciwiało się samorządowi. Osiągnięcie tych dwóch warunków wymaga pracy trudnej, twardej, mozolnej, powolnej, pracy każdego dnia; wśród której niema czasu ani miejsca na owe efektywne sceny, w jakich może zbyt jesteśmy rozmiłowani, lecz niemiędy pracą jest zajmującą, gdyż prowadzi społeczeństwo powolnemi a pewnemi krokami po drodze postępu materialnego i materialnego do prawdziwej wolności. Zkąd wnioskować można, iżby nas także doprowadziło do celu naszych życzeń. I w samej rzeczy: samorząd ma dla nas ważne znaczenie, narodowe i społeczne, dość bowiem niemiędy zwrócić uwagę na jego nazwę, oraz nadmienić, że on jeden jest mocen hamować nie instynktu demokracji, do której radzi nie radzi spieszymy dążyćmy krokiem, po za którą skazani byśmy byli na wieczną bezolność, lecz która wedle tego, jaki jej narodowy kierunek, stać się może albo naszą zgubą, albo naszą zbawieniem. Dla tego to, gdy zapoznając powołanie chwili obecnej nie chcieliśmy zrozumieć, iż przedewszystkiem winniśmy dziś dążyć do samorządu, pomyłka ta mogłaby skrzywić nasze losy.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli i z zapatrywania się na statut krajowy, widzimy, iż sejm mógłby potężnie przyczynić się do wprowadzenia nas na drogę samorządu, jest on bowiem w posiadaniu dwóch niejakich źródeł każdego społeczeństwa: o-światy i prawa gminnego. — Niezaprzeczenia naj-ważniejszym przedmiotem dla sejmny będzie ustawa gminna, albowiem sejm będąc niejako wierzchołkiem piramidy, o tyle silniej będzie oparty równie jak cała budowla, o ile szerszą będzie miał podstawę, to jest gminę. — Lecz właśnie dla tego, że jakeśmy to wyżej powiedzieli, samorząd winien sam się stworzyć, byłoby ze strony sejmny grzechem przeciw sobie samemu, gdyby chciał okro-jować lub zbytecznie określać gminę. Pewna do-wolność winna tu być zostawiona, jeżeli chcemy, żeby samorząd się wyrobił. Samorząd bowiem dla tego jest prawdą, bo uwzględnia rozmaitość, to jest naturę; centralizacja zaś dla tego jest mylna, bo dąży do zatarcia wszelkich różnic, a więc ma dążenie przeciwne naturze.

Uwzględnienie zaś rozmaitości znajdujących się w każdej społeczności, prowadzi do zostawienia pe-wnej wolności towarzystwom przy wyrabianiu się ich, a więc przy tworzeniu się gminy. Jak wszę-dzie tak i tu wolność okaże się najlepszą gospo-dynią i niezawodnie rozwiąże niejedno zadanie, które się nam dzisiaj zbyt trudnem do rozwiązania wydaje. Bez tej wolności a raczej dowolności można nadać kształty samorządce, lecz nie mo-że się wyrobić samorząd, nie może powstać silna gmina. Nie potrzebnę dodać, iż tej dowolności wy-pada położyć granice, tam gdzieby zamiast pro-wadzić nas do samorządu, odprowadzała od niego. Tak więc sejm ma postanowić, a kraj stworzyć gminę: co znacznie ustawa niech obyczaj dokończy.

Lecz samorząd wyrastając z stopniowego wyra-biania obyczajów i prawodawstwa, zatrzymamy być może w awym wroście, a nawet całkiem zduszo-ny, gdy prawodawstwo wprost mu się przeciwne, lub nie dość w jego duchu ukształcone. Dla tego to pomimo najlepszych chęci i najusilniejszej pra-cy tak sejmny jak kraju nie może się u nas wyro-bić samorząd, dopóki władza nie usunie dzisiej-szych przeszkód i dopóki nieotrzymamy sankcyi szerokiego prawa gminnego. Zważmy więc teraz, czy uposażenie nas samorządem sprzeciwia się do-brze zrozumianemu interesowi władzy wykonaw-czej? —

Bezpośrednim celem nadanych swobód było i jest jeszcze uporządkowanie stosunków finanso-wych państwa, tak wielce nadwzrożonych, to jest, zrównanie rozchodów z dochodami, do czego jak wszędzie tak i tu prowadzi tylko mogą oszczęd-ności wydatków i zwiększenie rzeczywistych przy-chodów. Jeżeli dziś niedoszło się jeszcze do tego celu, jeżeli ledwie zapobieżono bieżącemu potrze-bom, to tem więcej wypada zastanowić się nad przyszłością. W przyszłości zaś prawdziwe, rzeczy-wiste ustalenie i uporządkowanie bogactwa pań-stwa a więc gospodarstw „krajów i królestw” tak-że zależać będzie od zmniejszenia wydatków a podniesienia dochodów, to jest od zmniejszenia kosztów rządzenia i od zwiększenia ogólnego bo-gactwa; pierwsze zaś da się osiągnąć tylko zado-woleniem większości i poruczeniem tak nader kosztownego urzędzenia biurokratycznemu; drugie tylko przez tę wolność, która podwaja produkcję i przez powołanie do oświaty i do działania drzy-mających jeszcze warstw społeczeństwa; wszystkie zaś te warunki łączą w sobie „wolna gmina w wolnem państwie.” Tak więc ze stanowiska ogólnego państwa, równie jak ze względu na interesa „krajów i królestw” żaden nasz stan nie mógłby się wahać; inaczej jednakby się rzecz miała, gdyby szło tylko o wyzyskiwanie wszystkich ple-mion składających monarchię na korzyść jednego.

W każdym razie sejm winien w prawie gminnem i w połączeniu z niem reform administracyi i sądownictwa odpowiedzieć i tym, który zarzucają nam „że nie wiemy czego chcemy”, i tym który utrzymują „że Galicya nie nie robi.”

Wiedeń 30 grudnia.

□ Sprawa z bankiem narazie już skończona. Ustawa wczoraj całkowicie przez wydział banko-woy przyjęta została. Przypisać to należy świad-čeniu N. Pansa, o którym wczoraj donosiłem. Ak-cyonaryusze banku dopiero wtedy zrozumieją, że rząd zgodzi się raczej na likwidację, a nie zmie-ni ustawy. Dla parlamentu jest to zwycięstwo, które, zwłaszcza w Anglii, robi zapewne wielkie wrażenie.

Zaprzeczylim wczoraj wiadomości o ultimatum praskiem. Telegram z Berlina donosi, że podobnie zaprzeczenie zrobił tamedzyny organ ministerialny. Do tego co powiedział względem pogłoski jakoby Anglia żądała od Turcyi odstąpienia na rzecz Grecyi Tessali i Epiru, dodaję, że w Atenach ro-bi się stronnictwo, któreby chciało konfederacyi greckiej, złożonej z Tessali i Epiru choćby pod pso-nawianiem Porty, z tatarskiej Grecyi i wysp jonskich tak jak one są dotąd pod protektorem Anglii.

Minister Stann wrócił wczoraj z Werony; w We-necyi nie był.

Dziś rozpoczęły się powinszowania nowego ro-ku u dworu.

Wrocław 29 listopada.

† W wewnętrznej polityce praskiej nie się wa-żnego podczas świąt nie wydarzyło. Zaden akt u-rzędowy nie podniósł osłony, która od tak dawna pokrywa istotne zamiary rządu. W przemowach królewskich, w rekrutach ministerialnych, w po-stępowaniu władz naczelnych przeciwko urzędni-kom, dziennikom, stowarzyszeniom, popierającym liberalne dążności, nie trudno dopatrzeć wstecz-nego kierunku, ale niepodobna jeszcze z tego wszystkiego wykreślić jasnego programu politycznego. Być bardzo może, że rząd go sam jeszcze nie ma. Zasady i życzenia wypowiedziane w adresach lo-jalności i w artykułach organów feodalnych nie mogą mu służyć za podstawę. Rząd nie może się oprzeć na stronnictwie, którego otaczane rady i życzenia zmierzają do przywrócenia czystej mo-narchii absolutnej. Cytując je w *Kreuzzeitung*, zdaje się słyszeć, jak *Nationalzeitung* słusznie u-waża, pomieszczane głosy wychodzące z domu obla-kań. Na takiej podstawie gabinet p. Bismarka nie będzie przekształcał i na nowo umacniał pań-stwa praskiego. *Kreuzzeitung* wie bardzo dobrze o tem, niemni jednak, że przy dzisiejszem uspo-sobieniu w najwyższych sferach rządowych korzys-tanie jest żądać więcej, aniżeli można otrzymać. Jest to system przekupniów, który sprzedając to-war za czwartą część rzeczywistej wartości.

Reakcja nie pójdzie tak daleko, aby się ośmie-liła z obecnej politycznej, konstytucyjnej i biuro-kratycznej organizacji Prus zrobić *tabulam rasam* zaszczerpiając na niej średniowieczny feudalizm dla brandenbursko-pomorskich junkrów. Nie znieście konstytucyi i nie przekształci biurokratycznego po-rządku. Jest to zadanie przechodzące jej siły, i król, jak to widać z przemów jego, na tak daleko sięgające plany nie przystanie. Ale to pewna; że przedsięwzięcie coś takiego, przez co pewne prawa korony postawione będą zewnątrz konsty-tucyi. Jakże to szczególnie będą prawa i jakim sposobem one mają być wyroczone i zagwarant-o-

Część Literacko-Artystyczna.

O PISMIENNICTWIE

Z UBIEGŁEGO ROKU.

I.

Niemozna powiedzieć żeby ruch polityczny ob-jawiający się obecnie, pociągał za sobą większą żywotność i świeżość w twórcach literatury. Ta o-statnia bowiem wymagając spokoju i ciągłego przy-kładania się do pracy, niemożę z ruchu tyle ko-rzystać, ileby korzystała z porządnego, loicznie po-stępującej czynności organizacyjnych żywiołów. Ruch ma zawsze w sobie coś gorączkowego, przypadko-wego i dorywczego; kiedy czynność będąca wynikiem refleksyi, mozolnych badań, i doświadcze-nia, rozwija się w postępowym porządku, nielubi gwałtownych skoków, bo wiarę ma w siebie, bo czuje, że wyrabia trwały fundament, na którym je-niejusz szczęśliwy może zbudować swoje gmachy.

Jeżeli którakolwiek bądź cząstka pracy narodu, zbierać chce owoce zawięsu, powinna więcej nęć gruntownie obmyślonem działaniem, niż emfery-czonym i powierzchownym popędem raczu, który bywa prawie zawsze rodzajem przeobrażonej atmo-sfery, tworzącej, kiedy osiedle na umysłach, praw-dziwe *fata morgana*, a zatem oszukującej ogół co do wartości prawdy zamkniętej w obieg puszca-nych opiniach.

Tego więc słuchać co wiatr codzienny przynosi, budować na rojeniach i zachcianach w kuzniach namiętej ciemnoty, jedno jest co adykwować z su-mienia i rozumem — dawać rzeczy, bez których nie może się obejść *magdrosć*, *da sila stabych*, jak tra-faie wyraził się pewien filozof.

Zdawałoby się, że dziś, gdy chcemy, żeby ludz-kość odgrywała rolę zbiorowej istoty, a naród wy-stępował jak jednostka z własnościami indywidual-nymi, przynajmniej z *magdroscią* wcale nie jest do po-gardzenia. Magdrosć — óra nauki, doświadczenia i dojrzałości przydałaby się więcej niż kiedykolwiek; a przynajmniej wartości jej części publicznej odda-wać, i prosić o dobrą radę w wątpliwościach co

do ceny, wartości, użytku, niebezpieczeństw i po-zytków w naszych przedsięwzięciach, dążeniach, zabiegach i robotach, a najbardziej o stałą miarę do znalezienia różnicy między złem a dobrem, go-dziwem a niegodziwem, prawdą a fałszem — ró-żnicę tę bowiem tak często zacierają ślepa namięt-ność, krzykliwość próżności, i zła wiera sofistyczny-wywydów, że nie o wiele chodzi, aby we wszy-stkiem stracić miarę i wagę, jak kół bez baszoli i steru oddana na fal i grawitację.

Zdarzały się nie raz momenty, że głos mądrości niebyszał słuchanym, jak głos Kassandry — za-szczyt to jednak przyniosło tym, co go podnosili w stanowczej porze, że ich wieszczczona sprawdzi-ły; chociaż nierównie więcej przynosiło im pocie-chy; spełnienie obowiązku przez okazanie odwa-gi cywilnej.

Jeżeli w ogóle jestto zadaniem mężów światłych, dojrzałych, używających poważnego wpływu bądź w kole rodzinnem, bądź towarzyskiem — to nie-zawodnie cięży ono na ludziach pisma i sło-wa. Literatura, mająca być wyrazem wytrwa-nych myśli, czystych uczuć, niebiańskich na-tchnień i owego *lucidus ordo*, o jakim mówi Hor-cy — powinna być w przypadkach zamętu po-ty i ogólnego rozstroja, niebiegać ze swego stanowiska, ale owszem ścisłowazszy szereg, tem silniejsze rozszerzać światło i prowadzić w tru-dnościach życia, a nie nasnawać nowe trudności; i-czyć a nie rozdawać; gość a nie ranić; podnosić a nie zniżać; oświecać a nie palić. Wprawdzie tra-fia się niekiedy, że piszący w tym duchu pozostają na chwilę bez wpływu i bez uznania — ale czyż tylko to dobre i godziwe co natychmiastowy po-klask zyskuje? Czy nieczą tysiączne przykłady w dziełach onót, zasług, wynalazków, dzieł szt-ki, że choć współczesność niezwrociła na nie uw-a-gi, dolektowały się niemi najpóźniejsze pokolenia... To pewna, że literatura, ten najpiękniejszy wyrób ludzkiego ducha, ten kwiat ciągnący sok i ży-wienie z nieba i ziemi, a zatem wiążący stworzenie z Twórcą, doczesność z nieśmiertelnością, zbliża sobie i wędnie odkań staje się prostym paszety-m zwierzęcych namiętności, lub bezrozumem echem ich wycia.

Większa niż kiedykolwiek odpowiedzialność cię-ży dziś na literaturze. Dawiej świat działał na książki, dziś książki działają na świat. Ta jedna uwaga wystarcza, żeby nienasadyć dła słowa, i nieuleźć pokusie siania wiatrów po polu. Cóż la-twiejszego, jak nabrawszy w miechy pustych słów i frazesów, sypać nimi, bez kontroli sumienia i rozumu, w oczy prostactkom?

Jeżeli idzie o poklask chwili, to chwila zawsze jest krótka, a przeznaczeniem twórców ludzkiego doba, czyż nie jest życie w przyszłości?

Muza naszą od wieków w nieprzerwanym ciągu była ojczyzna i miłość bratnia, pierwsza z wszy-stkimi powodzeniami i klęskami, szczęściem i nie-dolą, rozpaczą i nadzieją — droga w ewan-gielicznym duchu niezmiennie różnie przed obliczem Chry-stusa ukrzyżowanego dla zbawienia świata... Myśl narodowa była jakby jednym himnem wyrażają-cym ogólną harmonię.

Ten a nie inny duch przenikał całą literaturę, wyciskał na niej swoje piętno. To a nie co innego tworzy tradycję, z którą zrywając niegodzi się choćby przyszło nasyłać nie-wczesny wyrzut niepostępowości, wyrzut, będący właściwie najzaskoczniejszem nżaniem, zwłaszcza gdy go najęcijsze za jedno biorą z nowatorstwem mody... Pisarze nasi biorący za temat chłostanie cudzoziemskich obyczajów i obcego języka — nie uważają za czystokroć, że bijąc na zło zewnętrzne, sami dali się zatracić na duchu, gdy się ją niena-wiści, za narzędzie wstępczenia swych mniema-niów, za narzędzie używania fałszu i potwarzy, a dla przekowania publiczności nieszczytnej paradokso- i sofizmów. Takie pisma — to istny kwas siarczy-ny, najdzielniejszy środek chemicznego rozkładu.

Stasznie zauważał jeden znakomity publicysta niemiecki, że ilekto przychodzi dziś na stół kwe-styja narodowa, w ślad za nią, jak stado kraków zlatują się kwestye socyalne...

Gdzieindziej ma to swoją rozumną przyczynę; proces tych przeobrażeń może się odbywać bez przeszkody z użyciem wszystkich sił na pokona-nie wewnętrznych niedogodności — u nas przeci-wnie, osłabia każde stanowisko, daje niepewność i trwogę, a siły paraliżuje. Zamiast otwartej pra-

cy i czynności opartej na najświętszych prawach, przychodzi gorączka trawica, używają się siły, używają ludzie — aż w końcu najżywniejsze prawdy, najprzeżywiste interesa znikają z oka, a natomiast królówale swe rozpoczyna ubezwiadnia-jący zamęt w uczuciach i myślach.

Literatura wierna tradycyi, powinna mieć cel wytknięty, zasady niewzruszone — inaczej zejdz-na na podrzędne narzędzie pierwszeńszej namiętno-stki reformatorskiej. To pewna, że lada cokolwie-czek czynu, nieinaczej uważa wszelką pisaninę drukowaną, jak za coś, co służy jego celom, a pisa-rza, za uprzywilejowanego historyagrafa lub laureata.

Tym sposobem, a nie innym napały literatury świata...

Tym sposobem i literatura francuska zgnędziała w wirze wielkiej rewolucyi — a choć na tle owej e-poki świecą dwa imiona: papi de Stael i Chateau-briana: to jedynie dla tego, że zostali przy tra-dycyi, że nieopuszili w służbę Maratów lub Babau-fów.

Ze względu na położenie nasze, tak odmienne od wielu historycznych położeń — wszelkie rozprze-żenie, rozbić, luzność, wykropnie przed nami gło-boką przepaść — przeciwnie, reguła, zakon, daje siłę, wyjąłszy wrzok, pozwala się canć w całości.

Zdawałoby się, że wyższość umysłowa ludzi władających piórem i słowem, powinaby robić ich skłonnymi do pozostania w regule tradycyi narodowych; w rzeczy samej, przewrotnie gwiazdy literatury naszej zawsze trzymały się tej nici, i to właśnie co nadoło im tak wysokie stanowiska... Na nieszczyście jednak, pod purpurową togą kapłań-stwa literatury ciśnie się lada kapryś, lada fałszy-we powołanie, i wojując piórem pod wezwaniem światłych duchów używa ich złotego języka, że-by szermować fałszem i brudem...

Pod płaszczykiem poważnej literatury Kochanow-skich i Skargów; pod okiem patrzącego z krainy duchów Adama, Zygmunta, Juliusza, niegodziłoby się kalać tylny endnych zabytków mowy ojców, ty-lu niezrównanych kwiatów poezyi. Romantyzm też zrozumiemy, ale nie przez mistrzów, tylko przez tych co wszystko litera swych namiętnostek tłu-macza, dał powód do osłabienia reguły literackiej.

go zakonu. Wydając wojnę pseudo klasycyzmowi, orjono sobie, że tem samem trzeba wydać wojnę każdej regule, jako przeszkodzie hamującej polot orłów-geinuszów. — Geninusz jednak nie wiele Pan Bóg dawał; ale za to zgrała n.jmniejszej zdol-ności, zupełnie jak na jakim fście publicznym, rzuciła się i polamała baryery... Raz poszedłszy tą drogą nie się nientrzymało, krom czelnego za-chwalstwa ciskającego się bezwzględnie na wszy-ko, co miało mu niby zawadzać w jego polocie...

Posłannictwo literatury, które w najczarniejszych dniach naszych skupiało w sobie wszystką żywotność całego narodu — niepowinno przecieć ustawać, ani wolno jej poszywać się wzniosłością charakteru, wyszczerzając ją między innymi literaturami świata... Sztandar jej nie może być sztandarem swawoli, ani pokrywką dla kłamstw i złej wiary. Jak szemu zapobiedz? Odpowiedź trudna — a i rada podobnie. Jeżeli opinia zdrowo myślącego i światłego ogółu niezdobydnie się na potępienie nadużył i wybryków — tedy poważnie myśleć i głębiej czujące grono ludu piera, niema już gdzie apelować. — Rzeknie kto: a więc niech dzielić swemi zagłuszą niesforne odgłosy...

Zapewne; sposób to najlepszy i najpraktyczniej-szy — gdyby w tych popisach krzykliwych gawiedzi nie było coś ubezwiadniającego i paraliżującego, coś wywołującego pogardę w każdym pojmnajemy wyższość swego powołania pisa-rza... tem bardziej, jeżeli zobaczy, że publikum nie tak źle przyjmuje plody plugawej rezerzy, kładąc je prawie na rów-nę szali z twórami mającemi źródło w talencie, u-nauce i prawdach bożych.

Lękając się wszelkiej przesady, wyznajemy, że zło, niedoszło jeszcze ostatnich granic — symptoma-ta jednak dające się postrzegać, nieświadczą o sta-nie zdrowia; z drugiej zaś strony niewiadażby miało przyjąć lekarstwo, kiedy coraz więcej zdaje się słabnąć odwaga cywilna. Niechże przynajmniej jedna literatura nie da się odebrać ze swoich zna-mien, spędzić ze stanowiska, lub wtłoczyć w łóżę Prokrusta...

(d. n.)

1962 C KZ 287/103

Powróciwszy z wyprawy, przebywszy niesłychane trudności i niebezpieczeństwa, szkoły gubernatorowi Gipps szczegółowo sprawozdanie o pokładach złota (1839). Gubernator przesłał ten raport w r. 1840, Sekretarzowi Staun osad, i odtąd aż do r. 1851, raport ten leżał zagrzebany w archiwach ministerstwa, dopiero inny gubernator w r. 1851 przeglądając papiery swego poprzednika, uznał za ważność odrycia, dozwolił czynić poszukiwania, których skutki wszystkim dziś są znane. Dodać trzeba, że p. Strzelecki za swe prace najniżej dotąd nie otrzymał nagrody.

